

ANNA ANDRYCH

Nie wszystko złoto, co się »święci«

czyli 80. urodziny Rafała Orlewskiego

„Jeśli się chylić, to po garstkę ziemi,
żeby mieć prawo stąpać po niej”.

Rafał Orlewski

Rafała Orlewskiego poznałam, kiedy właśnie próbowałam wdrapać się na poetycki parnas. Nie było to proste. Moje pisanie pozostawiało wiele do życzenia, a obcowanie z poezją współczesną naszpikowane było brakiem akceptacji – nie czułam jej, nie rozumiałam. Pisałam po swojemu, dla tych wierszy pisma literackie i tomiki wydawały się odległym, nieosiągalnym lądem.

Zdobyłam dwa wyróżnienia w konkursie dla amatorów w Sieradzu. W jury konkursu zasiadał Feliks Rajczak, członek ZLP, poeta ze Zduńskiej Woli. Uczestniczyłam później, jak uczennica – z wypiekami na twarzy, w wielu spotkaniach (także podczas warsztatów) literatów łódzkiego środowiska, m.in.: Doroty Chrościelewskiej, Ziemowita Skibińskiego, Zbigniewa Dominiaka, Andrzeja Biskupskiego, Michała Daleckiego, Henryka Pustkowskiego i właśnie Rafała Orlewskiego. Każde takie słuchanie poezji i wypowiedzi na temat czytanych wierszy, a właściwie wsłuchiwanie się w znaczenia słów, ich muzykę lub krzyk, otwierało przede mną kolejne przestrzenie i kształty.

Z pierwszej obecności na spotkaniu autorskim Rafała Orlewskiego zapamiętałam melodykę strof i wzruszający wiersz „Klusi na parze”. Może dlatego, że przypominały mi dzieciństwo, dom rodzinny. Orlewski, niegdyś absolwent Liceum Pedagogicznego w Zduńskiej Woli, przyjaźnił się z Feliksem Rajczakiem, przez długie lata w tym mieście bywał, a obaj panowie bywali często na warsztatach wyjazdowych twórców, amatorów sieradzkoozdunowskich. Ich praca, pomoc, była wtedy dla wielu z nas cenna, niezbędna, by „odpowiednie dać rzeczy słowo”.

Te pierwsze kroki w poezji zawsze są ważne. Ważne też, kto i jak nimi kieruje, jakim jest człowiekiem. Ale zdarzają się nowicjusze samodzielni i samowystarczalni. Przynajmniej tak im się wydaje. Bywają też poeci nadęci, którym wcale nie do twarzy (i poezji) z bufonadą. Być może komuś może się teraz wydawać, że to nieistotne, czyją pomoc kiedyś otrzymaliśmy, albo, że tamci poeci byli „niewyszukani”. No cóż, nie było z nami Szymborskiej, Kuncewicz, Gąsiorowskiego...

W tamtym czasie osiągalne dla nas było akurat łódzkie środowisko literackie i chwała mu za to. Każdemu z tych poetów z osobna. Ale przecież z biegiem czasu znajdujemy własną drogę, kierujemy się własnymi odczuciami,

wiedzą, świadomością, wrażliwością. A przy tym, jak mówi Rafał Orlewski – zawsze trzeba mieć godność i znać swoje miejsce.

Kiedy już wypłynęłam i zachłysnęłam się pisaniem jak powietrzem, tworzyliśmy w Zduńskiej Woli Klub Literacki TOPOLA. Rafał Orlewski i wielu poetów z całego kraju w ciągu ponad dwudziestu lat gościło w naszych progach, w Miejskim Domu Kultury. Rafał z większą częstotliwością. Przyjmowaliśmy przyjaźnie jego (i żony – Grażyny) obecność. Wyróżniliśmy go, obok Ziemowita Skibińskiego, tytułem Honorowego Członka Klubu Literackiego TOPOLA.

Feliks Rajczak przesłał kiedyś Orlewskiemu kilka moich wierszy z zapytaniem, co o nich myśli. Odpowiedzią-opinią podzielił się ze mną – przekazał mi list Rafała, kierowany do niego. Mam ten list do dzisiaj, miłą pamiątkę. Przez wiele lat czytałam jego długie listy. Lubił i nadal lubi pisać odręcznie, długie listy, do wielu osób. Znajduje na to czas, chęci, szanuje czytelnika korespondencji.

Niejednokrotnie odwiedzałam w Piotrkowie Trybunalskim Grażynę i Rafała Orlewskich. Prowadzili dom otwarty, gościnny. Oboje bardzo serdecznie traktujący gości. Rafał pochylał się nad moimi wierszami, był życzliwym nauczycielem. Oczywiście nie całkiem się zgadzałam z jego uwagami. Nabierałam ostrości widzenia poezji.

Wysokie, czwarte piętro Rafałowi nie sprawiało kłopotu. Wyjście do pracy w szkole, zakupy, spacer, spotkanie literackie, wyjazd. Góra – dół, dół – góra. Fraszka. Wysportowany mężczyzna, wprawiony harcerz, lekkoatleta... Właśnie niedawno dowiedziałam się, że jako sportowiec z sekcji lekkoatletycznej LZS Kolumna brał udział w rozgrywkach ze sportowcami z moich rodzinnych Karsznici.

Wiek (czas) i choroba, te czynniki weryfikują wiele w życiu i twórczości. Czasem tak, jak Rafała – pozbawiają szerszych możliwości eksponowania swojej pracy, bezpośredniego odbioru twórczości innych osób, utrudniają kontakty. Tym bardziej, że Orlewski nie uznaje pracy z komputerem. Dla niego wszystko się zmieniło, kiedy doznał udaru i lewostronnego paraliżu. Wtedy zaczęły się prawdziwe „schoody”. Przez długi czas poruszał się przy pomocy laski. Ale nie było to jeszcze jakoś nadzwyczaj uciążliwe. Dopiero kiedy został „unieruchomiony” w swoim mieszkaniu na czwartym piętrze, nastał dla niego czas goryczy i niezgody.

Rafał Orlewski ma osiemdziesiąt lat. Ósemka, to podobno szczęśliwa liczba. Drogi

Rafale, niech więc będzie to szczęście z Tobą na długie lata! W zdrowiu jak najlepszym i spełnieniu tych ważnych i tych drobnych pragnień. Tego Ci życzę w imieniu własnym oraz Koleżanek i Kolegów z Klubu Literackiego TOPOLA w Zduńskiej Woli.

Droży Poeci! Nie wszystko złoto, co się »święci«. Niektórzy z Was nazywają Tego Poetę – osobnym. Czasem zarzucają tyle to, a tyle książek wydanych taką, czy inną drogą. A Tobie, Poeto, dzieje się jakaś krzywda? Czy godziłbyś się z losem przywiązania do piętra, z którego nie można wyjść? Na ulicę, do parku, patrzeć na świat z perspektywy zielonych traw pod stopami, krzewów i gałęzi drzew na wysokości wzroku. I patrzenia, rozmawiania z drugim człowiekiem na wysokości serca...



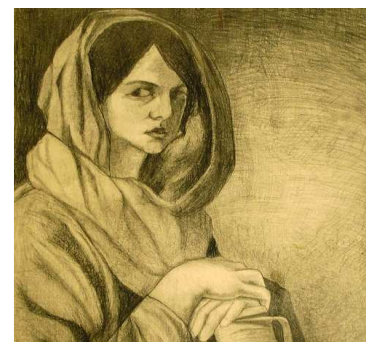
**Joanna
Antoniów-Banach**

Do Rafała Orlewskiego

Przeżyłeś dopiero osiemdziesiąt wiosen
zielonych nadzieją, nie smutnych jesieni,
bo zawsze wolałeś przebiśnieg niż oset
i niech to trwa dalej, niech nic się nie zmieni.

Miej duszę otwartą dla Kaliopie głosu,
twórz słowem muzykę dla wrażliwych ludzi.
Uśmiechaj się czule do zmiennego losu
w podzięce, że jednak codziennie Cię budzi.

Poszukuj okrucich Mojżeszowych tablic
rozbitych o beton bezmózgowych czaszek.
Nie działaj w pośpiechu, nie myśl, że czas nagli,
co przeżyjesz – Twoje, co napiszesz – nasze.



Rys. Barbara Medajska